

## Chciałby, żeby gwiazdy były za to winne.

„Chciałbym, żeby gwiazdy były za to winne” to pierwsza indywidualna wystawa prac, przede wszystkim rysunkowych, Jakuba Wójcika. W ostatniej chwili zdecydowaliśmy o pokazaniu jednej pracy malarskiej - obrazu „Wciąż czuję twój dotyk” tkwiącym pomiędzy ostateczną, skończoną pracą malarską a szkicowym zapisem emocji Autora. Obraz naturalnie stał się dominującą częścią ekspozycji. W swoim przesłaniu zawiera początek malarskiej drogi Jakuba a jednocześnie jest przytłoczony faktycznym początkiem, którym stał się jednak rysunek.

Obraz „Wciąż czuję twój dotyk” został symbolicznie zestawiony z wiszącymi na przeciwnej ścianie rysunkami o tym samym tytule. Rysunkowy dyptyk jest integralną częścią malarskiego obrazu. Znamienne w tym zestawieniu wydaje się słowo „wciąż” jako dodatkowe zaznaczenie trwania w przestrzeni. Zarówno centralnie umieszczonej skulonej sylwetki jak i samego Autora wtłaczającego je w ciemny, gęsty obszar, do którego jedynym wejściem, lub wyjściem są uchylone drzwi.

Orszak złączonych dłońmi, niczym się od siebie nieróżniących postaci tworzy ramy dla większości obrazów. Korowód zagradza drogę. Sprawia, że ze środka nie ma ucieczki. Rzeczywistość zaciera się ze światem wewnętrznym a to, w którym się aktualnie znajdujemy staje się niemożliwe do określenia - który jest tym właściwym; który z nich jest nasz. Tajemniczy orszak bezpośrednio nawiązuje do alegorycznego motywu danse macabre stawiającego wszystkich na równi wobec śmierci. Jakub wykorzystuje ten motyw w kontekście własnych emocji. Zespala je. Fizyczne i psychiczne nagromadzenie myśli, dla których nie ma już miejsca. Emocji wyniszczających, jako fatum przedzierających się do wnętrza. Konsekwentnie na każdym z rysunków pojawia się tkanina. Kotara, delikatnie zasłaniająca widok albo płachta narzucona na przedmioty, uniemożliwiająca spojrzenie w głąb. Zasłania to, co autor chce przed nami ukryć. Istotne są pofałdowania intencjonalnie skumulowane; dynamiczne, pełne kątów ostrych, ciężkie i drapiące.

Na obrazie „Chciałbym, żeby gwiazdy były za to winne” spiętrzona tkanina w połączeniu z okalającymi całość dwoma rzędami drutu kolczastego stanowi opresyjną pułapkę. Uwięziona postać wydaje się być błagającą, niknącą pod ciężarem materii. Upadła na kolana sylwetka nie jest sama. Zwraca się w kierunku drugiej, wiszącej na przeciwko. Na obrazie „W niemożliwości odczuwania czulej męskości” postać wydaje się dominować, w jakiś sposób przewycięzać

rzeczywistość. Obydwie postaci są uwięzione w schematach myśli czy stereotypach narzuconych przez społeczeństwo. W tym przypadku pełniące funkcję opresyjnego fatum. Męska sylwetka uparcie stara się utrzymać piętrzące się nad nią belkowanie i zapobiec zniszczeniu. Pojawia się próba od-doświadczenia utartego konstruktu pojęcia męskości oraz sprzeciwienia się narzuconym normom i niemożliwym do sprostania oczekiwaniom.

Skojarzenie z antyczną architekturą nasuwa obraz „W odmętach myśli spotykam tylko siebie”. Wieńczący przestrzeń prostokątny „przyczółek” rezonuje z pozostałymi pracami. Ciemna otchłań stanowi tło dla innych prac. To w niej kłębią się skulone sylwetki, to także ona wyłania się z na wpół przymkniętych drzwi. Otchłań podsyca sam Autor, podkopuje ją, będąc jednocześnie w środku jak i na zewnątrz otoczony drutem kolczastym.

Szkice wyrwane z prywatnego szkicownika Jakuba nie podejmują wątku chronologicznego i nie są prezentacją „drogi” do ostatecznej wersji rysunkowej. Za pomocą szkiców szukają się nawzajem i krystalizują wątki, wewnętrznie schowane myśli szukają możliwości doświadczenia. Ich zadaniem jest podkreślić łączność pomiędzy początkiem a wciąż wędrującym końcem. Dopełnieniem, końcem i początkiem jest obraz „W ostatnich poczuciu sprawczości”. Obraz w sposób rytualny zatrzymuje w sobie ruch wodospadu kumulując impulsy do dalszego działania. Woda trafia na skały; uziemia Autora.

Tekst: Adriana Markowska